

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105151,Zbrodnie-popelnione-na-dzieciach-polskich-robotnic-przymusowych-osadzonych-w-obo.html>



Wystawa "Polscy robotnicy przymusowi w Niemczech 1939-1945" - Łódź, 12-29.10.2021 r.

ARTYKUŁ

Zbrodnie popełnione na dzieciach polskich robotnic przymusowych osadzonych w obozie w Słupsku i w Gogolewku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

18.01.2024

Według niemieckich pracodawców zbyt duża ilość ciężarnych robotnic przymusowych miała negatywny wpływ na wydajność pracy. Z tego względu zdecydowali o organizacji placówek, w których miano umieszczać odebrane im dzieci. Z powodu braku opieki lekarskiej oraz położniczej, dramatycznych warunków sanitarnych oraz systematycznego głodzenia niemowląt, stały się one ośrodkami masowej śmierci.

Jak podawał Andrzej Biały w jednej ze swojej publikacji, szacowana liczba zgonów w takich placówkach to pomiędzy 100 000 do 200 000 dzieci z różnych podbitych krajów.

Obóz w Słupsku

Robotnice przymusowe wraz z dziećmi osadzano również w obozie w Słupsku, który mieścił się w budynku ówczesnej szkoły podstawowej nr 3 przy ulicy Deotymy. Powstał na przełomie października i listopada 1944 r. Istniał do 10 lutego 1945 r., kiedy to zmuszono kobiety do wymarszu do podsłupskich wsi. W obozie przebywało 2000 osób. Wśród nich znajdowały się kobiety narodowości polskiej, które wraz z dziećmi w latach 1941-1943 wywieziono do Prus Wschodnich.

Pochodziły one głównie z powiatów: ciechanowskiego, działdowskiego, grodzkiego, grajewskiego, łomżyńskiego, nidzickiego, przasnyskiego, suwalskiego, zambrowskiego, a także z Wilna i Łodzi. Polki wraz z Rosjankami, Ukrainkami i Białorusinkami zamieszkiwały na parterze i częściowo na pierwszym piętrze. Na drugiej zaś kondygnacji umieszczono Litwinki, Łotyszki i Estonki.

W słupskim obozie panowały tragiczne warunki bytowe. Pomieszczenia pozbawiono jakiegokolwiek sprzętu. Kobiety z dziećmi spały w drewnianych kojach, w których słoma była wymieszana z różnorakim robactwem. Budynek nie był ocieplany nawet w zimie, odczuwalny był również brak ciepłej wody. Mycie odbywało się pod kranami na korytarzu, a odzież i bieliznę dzieci kobiety prały na boisku szkolnym. Niemowlętom nie zagwarantowano odzieży, koców czy też pieluszek. Wobec kobiet i dzieci załoga obozowa nagminnie stosowała przemoc.

Wskutek tragicznych warunków bytowych, w obozie panowały liczne epidemie. Feliksa Katarzyna Zwolińska relacjonowała:

„W styczniu 1945 r. syn mój Jerzy zachorował ciężko. Objawy choroby wystąpiły u niego nagle w nocy. Miał

wysoką temperaturę, czerwone cętki czy też krostki na całym ciele, nie mógł oddychać. Rzęził”.

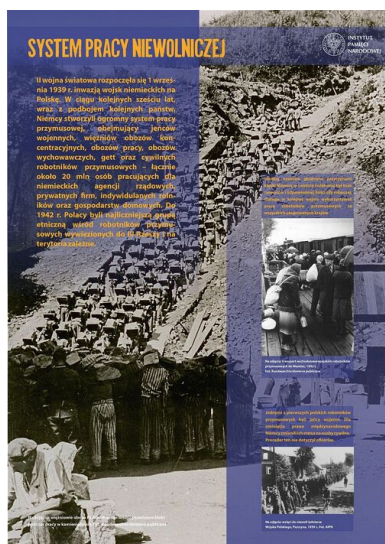
Wart podkreślenia jest fakt, iż kobietom i dzieciom nie zapewniono opieki lekarskiej.

Osadzeni w obozie otrzymywali pożywienie dwa razy dziennie. Robotnice przymusowe dostawały rzadką zupę z brukwi lub kapusty, kawałek chleba oraz czarną kawę. Przy przydziale pożywienia były one nagminnie bite. Dzieciom zaś dawano kaszę z mlekiem.

Od października/listopada 1944 r. do połowy grudnia 1944 r. obóz znajdował się w gestii słupskiej organizacji Narodowosocjalistycznej Ludowej Opieki Społecznej (NSV). Do momentu likwidacji podlegał zaś Urzędowi Opieki Społecznej miasta Słupska. Następstwem owej zmiany były liczne zmiany: zniesiono długie apele na boisku szkolnym, a także zezwolono na ochrzcenie dzieci i uczestnictwo rodziny w ich pogrzebach.

Szczury obgryzały zwłoki...

Na skutek głodowych racji żywnościowych, tragicznych warunków sanitarnych oraz braku opieki lekarskiej w obozie w Słupsku panowała wysoka śmiertelność. Jej wzrost nastąpił od początku grudnia. Szczyt osiągnęła na przełomie grudnia 1944 r. i stycznia 1945 r. Według ustaleń Zygmunta Szultki, liczba zmarłych dzieci w Słupsku nie była niższa niż 200. 60-70% stanowiły dzieci narodowości polskiej. Autorka niniejszego artykułu ustaliła 69 nazwisk.



Panel wystawy IPN "Polscy robotnicy przymusowi w

Niemczech 1939-1945"

Ponieważ w słupskim obozie przebywały wielodzietne rodziny, niejednokrotnie rodzice tracili kilkoro dzieci. Przykładowo śmierć poniosło troje dzieci Brzozowskiej. Dmochowscy, Gorczyńscy, Słomkowscy utracili po czworo dzieci, Zarzyccy dwoje, Żuchowscy zaś troje.

Część matek zmarłych dzieci podejrzewało, że zostały one otrute. Według zeznań M. Żuchowskiej, pewnego wieczoru ich pociechy otrzymały wieczorem szklanekę ciepłego mleka. W nocy wystąpił u nich ból brzucha oraz torsje. Wieczorem u dzieci stwierdzono zgon. Dzieci chowano w skrzyniach na słupskim cmentarzu w zbiorowych mogiłach. Pogrzeby odbywały się kilka dni po ich zgonie. Według zeznań Gorczyńskiej:

„zdarzało się, że szczury obgryzały zwłoki. Widziałam zwłoki moich dwojga dzieci leżące w chlewiku z oczami wygryzionym i przez szczury”.

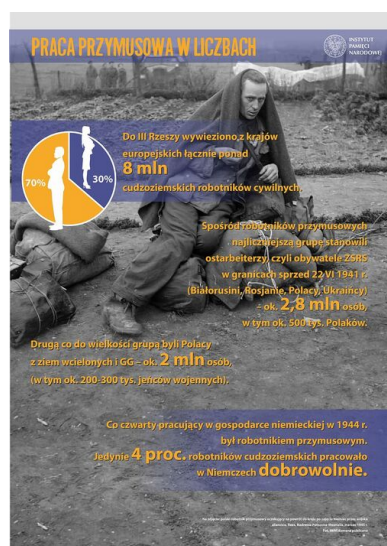
Dziewczynkę chwycił za ubranie i cisnął o podłogę...

10 lutego 1945 r. SS-mani ze słupskiej grupy „*Sonderstab III des Reichsführers-SS*” pod dowództwem majora Hundeikera wyprowadzili z budynku szkolnego przy ulicy Deotymy około 400 kobiet z dziećmi i konwojowali je do nowo założonego obozu w Gogolewku. W wyniku marszu jeszcze tego samego dnia zmarło jedno dziecko, a następnego dnia troje. W momencie likwidacji obozu córka Józefy Gorczyńskiej była w agonii. Polce nie pozwolono wziąć dziecka ze sobą:

„SS-owiec nie pozwolił zabrać dziecka. Gorczyńska błagała go by pozwolił zostać jej, aby mogła być przy skonaniu córeczki. Wtedy SS-owiec ten odepchnął ją i pobił batem, zaś dziewczynkę 5-letnią chwycił za ubranie i cisnął o podłogę”.

Jak wspomniano powyżej, obóz w Gogolewku założono 10 lutego 1945 r., kiedy to sprowadzono do niego wspomniane powyżej 400 kobiet i dzieci z obozu w Słupsku. Jego kierownikiem był Heffer (imię nieustalone). Obóz składał się z czterech lub pięciu drewnianych baraków, zlokalizowanych w lesie, w odległości około 1500 metrów od wsi. Upřednio mieszkali w nim junacy niemieccy, których zabrano na front. W każdym z baraków mieszkało około 100 robotników wraz z dziećmi. W barakach znajdowały się piętrowe łóżka, pozbawione

sienników i słomy. Na środku pomieszczenia stały żeliwne piecyki.



Panel wystawy IPN "Polscy robotnicy przymusowi w Niemczech 1939-1945"

Kobiety w Gogolewku, w przeciwieństwie do obozu w Słupsku, były zwolnione z obowiązku pracy, cieszyły się większą swobodą poruszania. Udawały się m. in. do lasu w celu zbierania chrustu. Podejmowały również prace dorywcze w celu otrzymania pożywienia. Podobnie jak w Słupsku, wobec przebywających w Gogolewku kobiet i dzieci stosowano nagminnie przemoc. Marianna Władysława Czekalska zeznawała:

„Pilnujący nas SS-mani wpadali do baraku, strzelali na postrach w sufit lub w ściany, w ten sposób wystraszać dzieci. Nie wiem czy jeden czy też kilku z nich postępowało w ten sposób, że do ustawionej w bliskiej odległości obok grupy dzieci butelki strzelano z pistoletu. Szkło z rozbitej w ten sposób butelki rozpryskiwało się i raniło dzieci. W powyższy sposób kilkoro dzieci miało pokaleczone oczy”.

Pracującą w kuchni Rosjankę o imieniu Marysia powieszono za udzielanie pomocy dzieciom i ich matkom.

Wskutek tragicznych warunków bytowych w obozie w Gogolewku panowała niezwykle wysoka śmiertelność. Codziennie umierało po pięć-sześć dzieci. Zmarło tamże co najmniej 14 dzieci. Wśród nich był dziewięć i półletni syn Apolonii Skurczyńskiej - Edward, który umarł 1 marca 1945 r. Śmierć poniosła również jej córka - Zofia Krystyna. Dziewczynka zmarła kilkanaście dni po narodzinach. W Gogolewku poniósł śmierć również wspomniany syn Feliksy Katarzyny Zwolińskiej - Jerzy. W tym samym dniu zmarło troje innych dzieci.

Obóz w Gogolewku został oswobodzony w pierwszych dniach kwietnia 1945 r.

COFNIJ SIĘ